

FRANCISZKA BAŁABAN

ur. 1929; Rzeczyca Ziemiańska

Miejsce i czas wydarzeń	Rzeczyca Ziemiańska, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Rzeczyca Ziemiańska, II wojna światowa, okupacja niemiecka, strach, rozstrzelanie mieszkańców

Obława na mieszkańców Rzeczycy Ziemiańskiej w czasie II wojny światowej

Z tych ludzi [którzy przyjechali] z Warszawy taki pan Zachorski, bardzo przystojny człowiek, wykształcony. Pracował właśnie przy kontraktacji. Była obława, cisza, naraz jadą Niemcy i wyskakują z bronią i kto idzie ucieka, strzelają, jak trafią to zabijają. Ten pan, orientujący się dobrze już, bo już tą wieś poznał, droga była nie bita tylko o taka zwykła droga, więc myśli sobie Niemcy tak prędko nie przyjadą. On chciał zejść z oczu i skręcił z tej drogi tak jak gdyby na swoją prawą stronę i udał się w kierunku takiego sadu dużego. A Niemiec zobaczył go i strzelił, trafił i tam go zabił. Rozpacz była, wszyscy znali tego człowieka, przeżywali okropnie. Taka obława trwała nieraz osiem godzin i w tym napięciu cała wieś, ludzie mówią, że psy to są przyjaciele człowieka, to jest prawda. Psy wyły, wprost wyły, cisza taka, tu niby cisza, a tu napięcie ogromne, to mój ukochany pies wył. Ja go uspokajałam „Cicho bądź! Cicho bądź!”. To padał taki strach i tak padali ludzie. Jeszcze jedno wydarzenie, jeszcze o tym wydarzeniu powiem. Przyjechali Niemcy, więc nauczyciel mówi: "My już kończymy lekcje i idziecie do domu. Nie oglądajcie się na drogę i spokojnie do domu.". Naraz prowadzą dwunastu mężczyzn, oni mają związane ręce do tyłu. Dosłownie jak jakaś sztafeta. I po obu stronach, tak niedaleko młyna, krzyczy „Halt!” żebyśmy stanęły, bo oni idą. To my, przytuleni do takiego żywopłotu, patrzymy, poznałam człowieka w tej sztafecie, Cieślaka Henryka. I myślę sobie co oni zrobią, co oni zrobią? Oni ich sprowadzili z tej drogi, tak trochę na bok i naraz słyszę karabin maszynowy. My wszyscy uciekamy, każdy do swojego domu, tą drogą, daleko było jeszcze do domu. [Słyszę] drugą serię i trzecią serię. Doszłam do domu i mówię: "Mamo, chyba się coś straszno stało, bo dwunastu mężczyzn prowadzili Niemcy i później karabin maszynowy [było słychać]. A tam był Henryk Cieślak w tym, ja poznałam go.". Takie miał wystraszone oczy. Wieczorem dowiadujemy się już, że zostali zabici. Jeszcze inni z Warszawy, dwóch synów, nazywali się Bańka. Niemcy złapali dwunastu, zastrzelili i zostawili tam. Jeszcze nie odjechali, [a] ludzie [byli]

ciekawi kto tam jeszcze zabity. W końcu odjeżdżają do Kraśnika lub do Janowa. [Wtedy] poszli ci mieszkańcy patrzeć kto tam jest zabity, rozwiązują. Rozpacz, płacz, zawiadamiają rodziny.

Data i miejsce nagrania	2012-07-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Dominika Jasłowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"